



FARA



*Miesięcznik parafialny przy kościele
pod wezwaniem
Najświętszej Maryi Panny
Wniebowziętej w Śremie*

13 sierpnia 2012r. nr 7/64



REDAKCJA: ks. Radosław Nowak, Jan Mieloszyński, Hanna Worsztynowicz.
Agnieszka Owczarczak.

Artykuły do gazetki prosimy przysyłać pod adres e – mail gazetka.fara@wp.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów, redagowania i
opatrywania własnymi tytułami, nie zwraca niewykorzystanych materiałów.



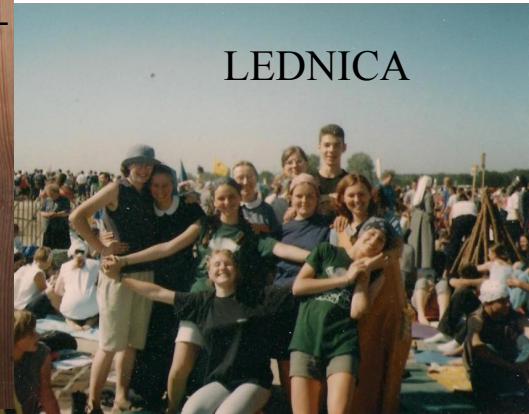


**Uroczystość Odpustowa Wniebowzięcia NMP
15 sierpnia 2010 r.**



Księża, którzy pracowali w śremskiej farze w latach 1968-2012, uwiecznieni na drzwiach szafy.

Liczba osób biorących udział w autosacrum



LEDNICA

WSPOMNIENIA



MINISTRANCI WETERANI Z ÓWCZESNYM PROBOSZCZEM KSIĘDZEM JANEM KAJETAŃCZYKIEM—CZERWIEC 1993

CENTRUM PROFESJONALNEJ OPIEKI NAD GROBAMI NA TERENIE MIASTA ŚREM

- Pielęgnacja grobu - zakupienie i ułożenie kwiatów, wymiana wody, podlewanie kwiatów, zapalanie zniczy, polerowanie, pastowanie, woskowanie nagrobku
- Uprzątnięcie otoczenia - usuwanie śmieci, liści, zagrabianie terenu, odśnieżanie
- Dokumentacja fotograficzna
- Dowóz klienta na cmentarz
- Emeryci i Renciści 10% rabatu



LIDIA MIELOCH TEL.
508150506
UL CMENTARNA 2 ŚREM

Biurowie parafialne: wtorek 10:00-12:00, środa 10:00-12:00; 16:00-17:00,
piątek 10:00-12:00, sobota 8:00-9:00. **Tel. 61 28 30 483**

Porządek Mszy Świętych: w dni powszednie o godz. 7:00 i 18:30;
w niedziele o godz. 8:00; 10:00; 11:15; 12:15; 16:00 (kościół pofranciszkański); 18:00.

Spowiedź Św. w dni powszednie 15 minut przed każdą Mszą Św.; w pierwsze czwartki miesiąca od godz. 17:00; w pierwsze piątki miesiąca od godz. 16:00.

Moi Kochani!



W uroczystość odpustową naszej parafii pw. NMP Wniebowziętej zwrócimy nasze oczy ku Maryi, która ukazuje nam pewną drogę do zjednoczenia z Bogiem. Chrystus nie chciał, aby jego Matka była skalana jakimkolwiek grzechem, stąd obdarzył Ja przywilejem Niepokalanego Poczęcia. Nie chciał również, aby niepokalane ciało Jego Matki uległo po śmierci zepsuciu, tak jak się to dzieje z każdym ludzkim ciałem. Dlatego wziął swoją Matkę z duszą i ciałem do nieba.

Wniebowzięcie to największe święto jakie Kościół ustanowił na cześć Maryi. Ten dzień

jest jakby streszczeniem wszystkich tajemnic Jej życia. W tym dniu zaczęła się niepojęcie wielka Jej chwala.

Dla nas wniebowzięcie Maryi jest niezwykle ważnym i radosnym wydarzeniem. Z chwila bowiem Jej wzięcia do nieba, uyskaliśmy potężną Wspomożycielkę i Orędowniczkę, która zawsze gotowa jest wstawiać się za nami przed tronem Boga. Wniebowzięcie Maryi jest także dla nas gwarancją, że i my kiedyś osiągniemy niebo. Tym bardziej, że czeka tam na nas kochająca Matka Maryja.

Zapraszam wszystkich na uroczystość odpustową, aby wspólnie świętować uroczystość Jej Wniebowzięcia i uciekać się do Niej w naszych radościach i troskach, aby wołać - *Módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinie naszej śmierci.*

Ks. Marian Brucki
proboszcz



Uroczystość odpustowa ku czci Matki Bożej Wniebowziętej Śrem - Fara

13.8. Poniedziałek - godz. 21.00

Nabożeństwo fatimskie – różaniec, procesja światła

(lampiony można nabyć w biurze parafialnym)

14.08 Wtorek - Wigilia uroczystości odpustowej

godz. 18.30 - Msza Święta z Nieszporami i procesją eucharystyczną wokół kościoła.

godz. 21.00 - Nabożeństwo w kościele i procesja żałobna na cmentarzu przy farze.

15.08 Środa - Uroczystość odpustowa

godz. 7.40 - Godzinki do NMP

godz. 8.00 - Msza Święta

godz.10.00 - Msza Święta

godz. 12.15 - Suma odpustowa z procesją

godz. 16.30 - Msza Święta z błogosławieństwem małych dzieci.

godz. 19.00 - Msza Święta na cmentarzu przy ul. Cmentarnej w intencji zmarłych spoczywających na naszych cmentarzach

ODPUST PARAFIALNY

W środę 15.08 odbędzie się odpust parafialny ku czci Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Odpust to święto - "imieniny" parafii. U nas "solenizantką" jest Matka Boża Wniebowzięta, do której chcemy podczas Eucharystii odpustowej zanosić nasze troski aby się wstawiała za nami. Zaproście na tę uroczystość wasze rodziny, aby radość święta była jak największa. To największe święto maryjne. Upamiętnia wzięcie do nieba Najświętszej Maryi Panny z duszą i ciałem. Dogmat o Wniebowzięciu NMP ogłoszony został przez papieża Piusa XII w 1950 r.

Kult wniebowzięcia praktykowany był już we wczesnym chrześcijaństwie. Zgodnie z tradycją Maryja, jako nieskalana grzechem, miała nie umrzeć, lecz jedynie usnąć. Według jednej z apokryficznych opowieści w dniu zaśnięcia zjechali się z różnych stron świata apostołowie, by u podnóża Góry Oliwnej pochować ciało Matki Pana. Nie było wśród nich jednak Tomasza, który się spóźnił. Gdy wreszcie przybył, poprosił o otwarcie grobu Maryi. Grób okazał się pusty, wewnątrz nie było ciała, a na miejscu, gdzie leżało, znaleziono wianki i pachnące lilie.

Wniebowzięcie w polskiej tradycji ludowej nazywa się Świętem Matki Bożej Zielnej. W tym dniu (w związku ze wspomnianą legendą) w kościołach święci się kwiaty, wianki i zioła. Na ziemiach polskich święto Wniebowzięcia należy do najdawniejszych uroczystości maryjnych. Najświętsza Maryja Panna Wniebowzięta została patronką metropolii gnieźnieńskiej w XI w.

Największe dzieło polskiej sztuki rzeźbiarskiej to ołtarz Zaśnięcia i Ukoronowania NMP w bazylice mariackiej w Krakowie.

Z tym największym świętem maryjnym wiąże się niezmiernie popularna tradycja pielgrzymek do sanktuariów maryjnych, a zwłaszcza na Jasną Górę. **Red.**

NIECH NAS NIE ZABRAKNIE W TYM DNIU PRZY MARYI



Jak wspominam moją pracę duszpasterską w parafii farniej w Śremie?

Z pewnością był to czas odkrywania, czym tak w pełni jest kapłaństwo, do którego przygotowywałem się przez 6 lat w seminarium. Jako neoprezbiter nabierałem, w tej parafii pierwszych szlifów kapłańskiego posługiwania. Mile wspominam otwartość i serdeczność Ks. Proboszcza i całej wspólnoty parafialnej, z jaką zostałem przyjęty w sierpniu 2008 r. Jako niezwykłą łaskę poczytuję sobie pracę katechetyczną w LO u boku p. Janusza Skotarczaka, pracę z ministrantami, posługę kapelana w areście śledczym, oraz posługę modlitewną i sakramentalną, jaką mogłem pełnić w domu sióstr elżbietanek. Śremska fara, jako pierwsza moja parafia wikariuszowska, zajmuje szczególne miejsce w moim sercu.

Wszystkich ciepło i serdecznie pozdrawiam!

Ks. Rafał Cywiński

Organista – muzyk w służbie kościoła - ocalić od zapomnienia „Kto dobrze śpiewa, podwójnie się modli”.



Papież Benedykt XVI zwrócił uwagę na fakt, że kiedy człowiek staje przed Bogiem, nie wystarczają same słowa, dlatego od samego początku muzyka należy do liturgii. Pius X podkreślał „muzyka kościelna, jako część składowa uroczystej liturgii, dzieli z nią cel ogólny, jakim jest chwala Boża, uświęcenie i zbudowanie wiernych”.

Organista to nie przypadkowy grajek, ale odpowiednio przygotowany przez diecezjalne szkoły organistowskie oraz wyższe szkoły muzyczne - muzyk grający na organach, pierwszy uczestnik liturgii, który zdobi muzykę liturgiczną tworząc z niej sacrum ku chwale Boga.

Historia udokumentowanych organistów śremskiej fary sięga roku 1841. Na tym stanowisku przez 60 lat grał mniej znany organista Wiktor Kozłowski, który po śmierci został pochowany na cmentarzu przy farze w roku 1921. Być może, grał na pierwszym instrumencie, który powstał w świątyni, gdyż nie ma nigdzie wzmianek o wcześniejszych muzykach. Po zmarłym organiście na tę posadę przybył z Zaniemyśla Jan Chryzostom Borowiąk, urodzony w Ordzinie k. Obrzycka. Nauki pobierał u organisty Przybylskiego w Szamotułach, a następnie u ks. Wacława Gieburowskiego. Był dyrygentem chóru pod wezwaniem świętej Cecylii oraz doprowadził w roku 1928 do budowy nowego 29 głosowego instrumentu w śremskiej farze. Zmarł on 29 września 1940 roku a na jego miejsce przyjęto jego przedwojennego ucznia Stanisława Nowickiego, który piastował to stanowisko w czasach bardzo trudnych dla kościoła, podczas reżimu stalinowskiego, do roku 1990. W styczniu 1990 za sprawą ówczesnego proboszcza ks. Jana Kajetańczyka oraz wikariusza ks. Benedykta Glinkowskiego, powołano na to stanowisko ucznia organisty katedralnego Krzysztofa Wilkusa, absolwenta Studium Liturgiczno-muzycznego oraz Akademii Muzycznej w Poznaniu, Ryszarda Zielińskiego.



Ryszard Zieliński

Benedykt XVI o muzyce sakralnej
Motu Proprio św. Piusa X o muzyce „Inter Pastoralis Officii Sollicitudines”

WSPÓLNOTA MECHLIŃSKA...

Był rok 1982. Wspólnota mechlińska zdecydowała, by starać się o powiększenie byłej kaplicy. Właściciel za żadną cenę nie wyrażał na to zgody. W związku z tą sytuacją Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna zwołała posiedzenie zarządu i jednomyślnie uchwalono, iż otrzymamy pod budowę nowej kaplicy działkę w formie darowizny. Na zebraniu wiejskim powołany został komitet budowy kaplicy. Przewodniczącym został Franciszek Przybylski, sekretarzem i skarbnikiem śp. Ludwik Barański, którzy niezwłocznie udali się do proboszcza kościoła farnego śp. ks. kanonika Jana Kajetańczyka. Ks. proboszcz wspólnie z bp. Zdzisławem Fortuniakiem przystąpili do aktywnego działania mającego na celu rozpoczęcie budowy kaplicy. A były to trudne czasy, by na przykład zakupić materiały budowlane. Dużą pomocą służył nam ks. wikariusz Wojciech Napierała, który każdy wolny czas od obowiązków duszpasterskich poświęcał na wyjazdy w celu zdobycia odpowiednich materiałów do budowy. Środki finansowe na tą inwestycję zdobywaliśmy z ofiarności mieszkańców Mechlina i innych parafii Śremu. I tak przy Bożej pomocy i olbrzymim zaangażowaniu wiernych po roku powstała obecna kaplica. Aktu poświęcenia świątyni pod wezwaniem Chrystusa Odkupiciela dokonał dnia 10 lipca 1984 r. abp Jerzy Stroba. Cieszymy się że w każdą niedzielę i święta, oraz w pierwsze piątki miesiąca możemy uczestniczyć w naszej kaplicy we Mszy Świętej. Również wielkim udogodnieniem dla mieszkańców Mechlina są odbywające się w kaplicy nauki rekolekcyjne podczas Wielkiego Postu.

W wiosce działają 4 kółka różańcowe (1 mężczyzn i 3 kobiet). 6 osób jest w tzw. Nieustającym Różańcu, a 52 osoby każdego dnia modlą się dziesiątką różańca w intencji Ojczyzny w Krucjacie Różańcowej. W miesiącu październiku w kaplicy codzienną modlitwę różańcową prowadzą kolejno zelatorzy kółek. Pani Maria Barańska prowadzi nabożeństwa majowe, różaniec za zmarłych oraz śpiew w czasie liturgii Mszy św. Pod pieczę pani Marii są wszystkie sprawy kaplicy związane z przygotowaniem do sprawowania Eucharystii i troską o wygląd świątyni. Służbę ołtarza pełni 6 ministrantów, oraz lektor i psalmistka Marietta Szal. W uroczystość Bożego Ciała odbywają się procesje przez wioskę do 4 ołtarzy ustawionych przez mieszkańców Mechlina.

Nie wszyscy jednak doceniają obecność Świątyni na miejscu. Pomimo to, że do kościoła uczęszczają, nie interesuje ich wygląd świątyni. Jest również duży odsetek tych, których brak jest na niedzielnej Eucharystii. Są to przeważnie osoby, które nie angażowały się w powstanie kaplicy oraz nie odczuwają potrzeby by tam chociaż raz na tydzień być. Pozostaje pytanie jak do tych ludzi dotrzeć? Niekiedy po próbie rozmowy z nimi można spotkać się z upokorzeniem. Pozostaje nam modlić się za naszą wspólnotę Kościoła.

Opracowała I.P. Mechlin

Powołanie spod znaku Pani Wniebowziętej



Powołanie... Kiedy słyszymy to słowo, chyba najczęściej przychodzi nam na myśl księży lub siostry zakonne. Kiedy młodemu chłopakowi ktoś powie: *Ty chyba masz powołanie!* - najczęściej oznacza to, że chodzi o powołanie kapłańskie. Jeśli powiemy takie zdanie którejś z dziewczyn, prawdopodobnie zaraz nam odpowie: *Co ty, ja miałabym iść do klasztoru???* Tak więc powołanie kojarzy się nam najczęściej dosyć jednoznacznie, z radykalnym pójściem za Chrystusem w kapłaństwie lub życiu zakonnym.

Tymczasem trzeba powiedzieć, że powołanie to nie tylko kapłaństwo i życie zakonne. Wspaniałym i jakże odpowiedzialnym powołaniem jest życie w małżeństwie, w rodzinie. Ojcostwo, macierzyństwo to także powołanie.

O innych rodzajach powołań można by jeszcze długo pisać... Powiedzmy w skrócie, - *powołanie* to **Boży plan** na szczęście konkretnego człowieka, każdego, bez wyjątku.

Rzecz w tym, żeby rozpoznać ten plan - drogę, którą Pan Bóg chce mnie poprowadzić przez życie.

Moje powołanie kapłańskie wzrastało pod znakiem Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej. Wzrastałem bowiem w cieniu śremskiej fary. Tu był mój chrzest, pierwsza spowiedź i Komunia Święta. Tutaj przystąpiłem do sakramentu bierzmowania i wreszcie w tej czcigodnej świątyni sprawowałem swoją Mszę Świętą prymicyjną.

Trudno byłoby mi rozeznaczyć swoje powołanie, gdybym nie należał do ministrantów, do farnego zespołu muzycznego, czy do grupy młodzieżowej prowadzonej przez charyzmatycznego ks. Henryka Sawińskiego.

A wszystko to działo się w parafii, której patronuje Pani Wniebowzięta. Ciekawym jest również fakt, że po maturze wstąpiłem do polskiej prowincji pasjonistów, która nosi tytuł Wniebowzięcia NMP, a obecnie jestem już szósty rok wikariuszem jednej z łaskich parafii, która także nosi tytuł Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Myślę, że w życiu nie ma przypadków... i osobiście odczytuję to jako znak, że mojemu powołaniu patronuje w sposób szczególny Pani Wniebowzięta, która każdemu z nas przypomina, że celem naszego życia jest Dom Boga, Niebo. Do niego zmierzamy, każdy własną drogą, zgodnie ze swoim powołaniem.

ks. Piotr Mieloszyński

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA...



Odwiedzajmy groby naszych najbliższych nie tylko od święta. Mogły te tworzyć i historię z dawnych lat. Teraz o tych mogiłach jedynie wiatr.

W dzisiejszych czasach, kiedy ludzie żyją z dnia na dzień, w pogoni za czasem, nie znajdują chwili by odwiedzić groby najbliższych. Odpowiedzmy sobie na pytanie, czy warto zaniedbywać groby rodziny, aby zyskać do-

datkową godzinę dla siebie, swojej pracy, zakupów itp.. Niektórzy z nas myślą, że wystarczy odwiedzić grób dwa razy do roku na 15 sierpnia i 1 listopada i to wystarczy. W tym czasie częściej niż zwykle odwiedzamy groby naszych bliskich zmarłych. Zagrabiamy liście, czyścimy płyty nagrobne, zapalamy znicze, modlimy się. Dzięki tej posłudze groby „żyją”. Widać, że ktoś troszczy się o nie, pamięta, spełnia chrześcijański uczynek miłosierdzia co do ciała: „umarłych pogrzebać”. To także przejaw miłości bliźniego, która przekracza granice śmierci. Tylko czy można kochać na chwilę dwa dni w roku.

Pamiętajmy, że zapalony znicz to nie tylko światełko, wkład, kawałek szkła, to nasza pamięć o zmarłych. Dbaniem o grób wyrażamy nasz szacunek do nich, podziękowanie i wdzięczność za wszystko co robili dla nas za życia.

Pamiętajmy o naszych zmarłych bliskich, którzy odeszli już z tego świata. Może nadszedł czas, by znicz, by usunąć stare kwiaty, by stanąć i zmówić choć jedną zdrowaśkę. Pomyśl o swoich bliskich o babci, zawsze była, o co się uśmiechała, a rodziny nie miała, o znajomych i tych co choroba pokonała, synu, córce i o rodzicach, ich dzisiaj nie ma to ty możesz wrócić pamięcią, 15 sierpnia przyjdź na cmentarz weź udział Mszy Świętej, ofiaruj za nich Komunię Świętą, bądź z nimi przy miejscach ich spoczynku, zatrzymaj się. Pomyśl o swoim życiu o nich, o tym za czym gonisz, a co przemija.

Jeśli zdrowie nie pozwala Tobie na częste wizyty na cmentarzu, to poproś o pomoc kogoś z rodziny, sąsiadkę, znajomych, lub firmy które się tym zajmują. Nie tłumacz się brakiem czasu, brzydką pogodą. Pamiętaj, że dziś żywi, ale jutro już możemy spoczywać na tym cmentarzu. Czy będzie miał kto Tobie zapalić znicz, pamięć umiera ostatnia, tylko czy ty jeszcze pamiętasz?

L.A.

Za Ojcem Świętym bł. Janem Pawłem II mogę powiedzieć: „Tu wszystko się zaczęło”.



Tutaj na łonie rodziny w Nieślabinie, zaczęło się moje życie. Włączenie zaś w Ciało Mistyczne Chrystusa, to jest w Kościół Święty, dokonało się w parafii NMP Wniebowziętej w Śremie, jak również pierwsze Sakramenty Święte: Spowiedź, Komunia Święta oraz Bierzmowanie, jako wejście w dojrzałość życia chrześcijańskiego. To wszystko było możliwe dzięki posłudze gorliwych duszpastarzy.

Wychowanie w rodzinie zostało

uzupełnione nauczaniem w szkole i na katechezie. Dane mi również było dzielenie się zdobytą wiedzą o Bogu z dziećmi w czasie mojej rocznej posługi katechetycznej w parafii. Stało się to dzięki zatrudnieniu mnie przez śp. Ks. Proboszcza Jana Kajetańczyka, którego postawa także wpłynęła na rozeznanie mojego powołania. Pamiętam, że kiedy podzieliłam się moim pragnieniem życia zakonnego, to Ksiądz Proboszcz tak zwyczajnie, ale bardzo jasno ukazał mi piękno i trud tego rodzaju życia. Wiem, że modlił się za mnie wraz z Kapłanami, którzy w tym czasie pracowali w parafii. Polecali mnie opiece Matki Bożej Wniebowziętej, Patronce parafii, czego dowodem jest obrazek Matki Bożej z dedykacją: „Niech Ona będzie zawsze Matką Twojego ufnego, pełnego nadziei zawierzenia”. Modlitwa za mnie trwa po dzień dzisiejszy, za co jestem bardzo wdzięczna Czcigodnemu Księdzu Prałatowi Marianowi Bruckiemu, Proboszczowi mojej Parafii, Kapłanom i całej Rodzinie Parafialnej.

Moje powołanie realizuję od 31 lat w Zgromadzeniu Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, założonym przez bł. Bolesławę Lament, którego celem jest troska o jedność chrześcijan i umacnianie katolików w wierze. Przez te wszystkie lata prowadzi mnie po ścieżkach życia zakonnego Maryja Wniebowzięta. To właśnie w Jej liturgiczne wspomnienie, dnia 15 sierpnia 1989 roku, złożyłam wieczystą profesję.

Każdy powrót do domu rodzinnego na czas wakacyjnego wypoczynku jest dla mnie okazją do pogłębiania więzi ze Wspólnotą parafialną i z Matką Bożą Wniebowziętą, królującą w naszej świątyni, która każdego roku jest coraz piękniejsza.

Cieszę się też, że w Wielkim Poście tego roku miałam łaskę i szczęście towarzyszyć Pielgrzymom ze Śremu do Ziemi Świętej. Wśród wielu pięknych miejsc odwiedziliśmy bazylikę Zaśnięcia Matki Bożej i Jej chwalebne Wniebowzięcia. tam zanośliam do Niej modlitwę w intencji Wszystkich Parafian, za żywych i za tych, którzy poprzedzili na pielgrzymce na „Górny Syjon”.

s. Jolanta Jankowiak msf



„Byłem wtedy piękny i młody...” - aż się chce tak rozpocząć wspomnienia. Ale to dopiero 5, a nie 50 lat mojego kapłaństwa! Tym niemniej cieszę się, że moją drogę za Jezusem dane mi było rozpocząć w śremskiej farze. Tu stawiałem pierwsze kroki jako kapłan i spotkałem się z życzliwością wielu ludzi. Co zapamiętałem? Niezwykłą atmosferę nabożeństw fatimskich, sobotnie spotkania z mieszkańcami DPS-u, katechezę z młodzieżą, piosenkę pielgrzymkę do Borku. **Tu zrodził się pomysł, by mówić o Bogu przez muzykę i śpiew.** I może parę słów na ten temat, gdyż w dalszym ciągu spotykam się z niektórymi członkami zespołu parafialnego. Wielu z nich jest w trakcie studiów i mieszka w Poznaniu, więc

siłą rzeczy nie mogą angażować się na co dzień w życie parafii. Postanowiliśmy więc, że dalej będziemy grać dla Pana. Spotykamy się na próbach raz w tygodniu; raz w Poznaniu, innym razem w Rakoniewicach, gdzie jestem wikariuszem. Kilka razy w ciągu roku - zazwyczaj na rekolekcjach, które prowadzę w szkołach - gramy radosne wielbienia, aby w ten sposób dzielić się wiarą. Wielu młodych jest w szoku, kiedy widzi księdza za perkusją i że w ogóle można wielbić Boga przez ostre granie. Ale jest to okazja, by pokazać, że Kościół to nie martwa instytucja usług religijnych – ale żywy organizm, wspólnota i dom, w którym każdy może odnaleźć swoje miejsce.

Dziękuję Proboszczowi, wszystkim Parafianom i przyjaciółom, za wszelkie dobro które doświadczyłem na śremskiej ziemi. A redakcji Fary życzę połamania piór w składaniu kolejnego numeru gazetki. Szczęść Boże! - i jak zwykł mawiać ks. Marian Brucki: „do zobaczenia na Bożych szlakach!”

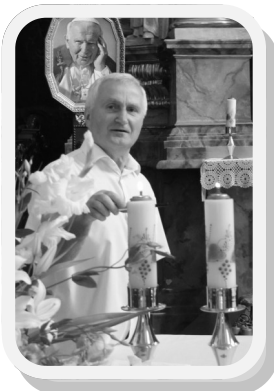


ks. Marcin Lewandowski

PEŁNI POSŁUGĘ SŁUŻĄC BOGU, KAPŁANOM I NAM WSZYSTKIM PARAFIANOM



Dla poprawnego celebrowania liturgii funkcjonuje w naszych kościołach służba liturgiczna do której należą kościelni. W kościele po-franciszkańskim funkcję tę pełni pan Marian Ławniczak, natomiast w kościele farnym Zygmunt Tomczak który zastąpił na tym miejscu pana Stanisława Neumana.



Kim jest kościelny z Fary? Należę do tej parafii od 30 lat. Pochodzę z Żabinka z parafii św. Jakuba Ap. w Żabnie. Jestem mężem bratanicy Stanisława Górnego długoletniego kościelnego fary i siostrzenicy ks. Zenona Robaszyńskiego.

Z wykształcenia jestem magistrem filozofii. Ukończyłem również studia podyplomowe z wiedzy o społeczeństwie, pedagogiki, informatyki oraz kursy z zarządzania oświatą. Znam język rosyjski i angielski, ale posiadam także wykształcenie zawodowe farbiarz – chemiczne czyszczenie odzieży. Pracowałem w Barwie w Mosinie, w cegielni, jako wychowawca na świetlicy w szkole, nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie, języka angielskiego, wizytator – doradca metodyczny, zastępca i dyrektor ZSZ w Śremie, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 w Śremie. Posiadam srebrną i złotą odznakę Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania oraz Srebrny Krzyż Zasługi RP. Jestem także porucznikiem rezerwy WP.

Obecnie przebywam na emeryturze i służę jako kościelny we farze. Pierwszy otwieram drzwi kościoła i jako ostatni z niego wychodzę. Służba ta ma wiele pozytywnych aspektów: jestem blisko Boga i Kościoła, bo zakrystia jest w pobliżu tabernakulum i ciągle przypomina, co to znaczy być zakrystianem. Pełnienie kościelnego to nie tylko zapalanie i gaszenie świec w czasie, przygotowanie szat czy innych paramentów liturgicznych, ale to także okazje do refleksji nad tym, co oznacza bycie w takiej Chrystusa. Łatwiej wtedy zrozumieć słowa „w dobrych zawodach wystąpiłem, wiary ustrzegłem”.

Bycie kościelnym pozwala na codzienne słuchanie słowa Bożego i uczestniczenie we Mszy Świętej. Wymaga niejednokrotnie sprawności akrobacyjnych, siły do pracy fizycznej, sprawności manualnych, intelektu, umiejętności współpracy z innymi. W jakiej innej pracy jest tyle atrakcji? Raz jest się sprzątaczką, za chwilę florystą albo lektorem lub ministrantem. Jedno jest pewne – kościelny nigdy się nie nudzi. Uciążliwość tej służby polega na tym, iż nie można mieć pewności co do rzeczy, które się wcześniej planowało, tak jak to bywa z prognozą pogody.

Ale, gdy lubimy to co robimy, to można nawet z uśmiechem i dystansem podejść do własnych wpadek i cierpliwie uczyć się dalej, doskonaląc się w przygotowywaniu przebiegu akcji liturgicznej i lepszym rozumieniu Słowa Bożego.

Zygmunt Tomczak

WETERANI.....



Inicjatorem powstania grupy ministrantów weteranów był śp. ks. kanonik proboszcz Jan Kajetańczyk.

Założycielem grupy przy kościele N.M.P. Wniebowziętej farnym byli: + Henryk Śniezdziwski, Bronisław Wojciechowski, Marek Zieliński i Stanisław Perfikowski.

Następnie zostali przyjęci: Zenon Włodarczak, Onufry Jabłoński, Bolesław Mieloszyński, Tadeusz Skotarczak, Andrzej Jabłoński, +Stanisław Forszpaniak, Feliks Forszpaniak, Przemysław Chwałko, Maciej Misiak, Wojciech Mieloszyński, Stanisław Dorsz, Damian Polowczyk, Zdzisław Maciejewski.

Obecnie aktywnymi ministrantami weteranami są Onufry Jabłoński, Zenon Włodarczak, Bolesław Mieloszyński, Tadeusz Skotarczak, Andrzej Jabłoński, Stanisław Dorsz, Damian Polowczyk, Zdzisław Maciejewski.

Służymy na Mszy Świętej w każdą niedzielę i święta o godzinie 8.00 oraz na ważnych uroczystościach w naszej parafii.

Ministrant weteran Tadeusz Skotarczak





Pan Bóg stawia na naszej drodze mnóstwo ludzi, którzy prowadzą nas do różnych miejsc. Moje pierwsze zetknięcie się z duszpasterstwem młodych miało miejsce w 1994. Była to moja pierwsza piątkowa młodzieżówka w kościele pofranciszkańskim. Wtedy jeszcze śpiewając z kościelnej ławki, wsłuchiwałam się w przepiękny śpiew zespołu. Od 1997 mogłam sama swoim głosem chwalić Boga wraz z zespołem młodzieżowym. Zaczęło się od festiwalu na Świętej Górze. Tam pierwszy raz

m.in z Doką, Aliną, Magdą, Maciejem, Łukaszem zaśpiewałam, i tak wszystko się zaczęło. Nastal czas, który wspominam z wielkim sentymentem; czas który już nigdy nie powróci; czas kiedy spotkania, próby, modlitwa przeplatały się ze sobą. W zespole śpiewałam ponad 10 lat. Zespół „Ogień Boga”, nazwany tak na potrzeby festiwalowego występu, zmieniał przez tych kilka lat swój skład, ale pomimo tego zawsze wiedzieliśmy dla Kogo śpiewamy i że jednoczy nas w tym Chrystus. Najbardziej zapadły mi w pamięci próby w konwiktach, nasza sala na piętrze, gdzie - oprócz ćwiczenia nowych piosenek - był czas na miłe spotkania, wspólnie obchodzone uroczystości urodzinowo-imieninowe.

Pan Bóg stawiał również na naszych drogach wielu kapłanów. Na kształt tego co śpiewamy chyba najbardziej wpłynął Ksiądz Henryk Sawiński. Początkowo nie podobało nam się jak radykalnie podchodził do wysuwanych przez nas propozycji śpiewania niektórych pieśni, tłumacząc nam, że nie liturgiczne, że nie powinno się ich śpiewać w kościele. Ale ugruntował w nas przygotowanie liturgii z rozmysłem i zatopieniem w czytanej w danym dniu Słowo Boże.

Msze młodzieżowe w kościele farnym, bo pofranciszkański był wtedy remontowany, jednoczyły wiele osób, zarówno w zespole, ministrantów przy ołtarzu, jak i młodzież na kościele. Wiadomo było, że piątek to czas dla Pana, czas na spotkanie z Nim i rzeszą osób, dla których ważne jest zasłuchanie się w Jego Słowo. Nie sposób w kilku słowach ująć tego wszystkiego co działo się w duszpasterstwie młodzieżowym, ale był to czas na pewno bardzo owocny. Poza Mszą Świętą w Farze jednoczyła nas Poznańska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę, gdzie w grupie 3 wędrowaliśmy do tronu Matki, wspólne wyjazdy na Lednicę, rowerowe wycieczki do Czmońca, gdzie miały jeszcze stary dom siostry Uczennice Krzyża.

„Poznacie ich po owocach” (Mt 7,16) mawiał Pan Jezus. A owoce naszego duszpasterstwa myślę, że są dobre - gitarzysta zespołu poczuł Boże powołanie i został kapłanem, jest siostra Samuela Uczennica Krzyża, która także z nami śpiewała, ks. Adam, który służył jako lektor, a poza tym z duszpasterstwa zawiązało się kilka małżeństw m.in. Magda i Maciej, Alina i Michał, Tomir i Agata, Kasia i Maks, Ela i Marcin, Jagoda i Piotr.

Cieszy również fakt, że pomimo, iż minęło kilkanaście lat to chciało nam się spotkać, aby wielbić śpiewem Pana. Mam nadzieję, że zapoczątkowany 29 lipca na Mszy Świętej o 16 w kościele pofranciszkańskim śpiew będzie kontynuowany przynajmniej raz w miesiącu. Ale oprócz muzyki łączą nas wspólne spotkania, uroczystości i dobre więzi - znajomości, a nawet przyjaźnie, których nie byłoby w moim życiu, gdyby nie duszpasterstwo.

Aleksandra M.

„...JAKŻE JA NIE MAM POŚWIĘCIĆ SIĘ BOGU?”



Urodziłem się w Śremie jako syn Bernarda i Anny zd. Mieloszyńskiej. Tu ukończyłem Szkołę Podstawową nr 2 i Liceum Ekonomiczne. Moje powołanie wzrastało i dojrzewało w domu rodzinnym, w cieniu śremskiej fary. Zawdzięczam je modlitwie moich rodziców i bliskich, a ponadto kapłanom, którzy swoją wzorową postawą i gorliwą pobożnością pociągnęli mnie do Chrystusa. Powołanie do kapłaństwa odkrywałem przed Najświętszym Sakramentem, modląc się o rozeznanie drogi życia.

Formację seminaryjną oraz studia rozpocząłem w Arcybiskupim Seminarium Duchownym i na Wydziale Teologicznym UAM w Poznaniu. W maju 1999 r. otrzymałem święcenia diakonatu. Od tego momentu posługiwałem jako diakon na os. Kwiatowym w parafii św. Jadwigi Śląskiej w Poznaniu. Święcenia Kapłańskie przyjąłem dnia 27 maja 2000 r. w Bazylice Archidiecezjalnej w Poznaniu. Moim kapłańskim mottem stały się słowa św. Rafała Kalinowskiego: „*Bóg oddał się nam cały za nas, jakże ja nie mam poświęcić się Bogu?*” Rozpoczęła się moja służba Bogu i ludziom, do których mnie Pan posyła. Pierwszą placówką wikariuszowską była parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrorogu /2000 – 2002/; kolejnymi były parafie: pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Swarzędzu /2002 - 2007/; parafia pw. NMP Wniebowziętej w Obornikach /2007 – 2008/; parafia pw. Pocieszenia NMP w Borku /2008 – 2011/; obecnie posługuję w parafii pw. Trójcy Świętej w Stęszewie.

Parafrazując słowa św. Pawła, „*stałem się sługą Pana według zleconego mi Bożego władarstwa*”; zostałem posłany, by „*wypełnić posłannictwo głoszenia słowa Bożego*”. Przez cały okres mojej pracy duszpasterskiej w poszczególnych parafiach staram się odkrywać i wypełniać swoje powołanie kapłańskie, „*objawiając Wam – słowem i czynem – tajemnicę Chrystusa – nadzieję chwały! Głosiłem Wam radosną nowinę – nauczając każdego człowieka i napominając z całą mądrością, by Was zbliżyć i doprowadzić do doskonałości w Chrystusie. Dla tego celu – podobnie jak św. Paweł - trzymałem się, wsparty Jego mocą, która silnie we mnie działa*”. Kapłaństwo to dla mnie droga, na którą wezwał mnie sam Bóg, droga, którą On pragnie wciąż mnie prowadzić. Wezwanie, które w latach młodzieńczych skierował do mnie Jezus, by „*pójść za Nim*”, jest codziennym wypełnianiem Jego woli w życiu kapłańskim.

Tylko Bóg Jeden wie najlepiej, na ile owocna jest moja praca, tylko On sam wie, jaki plon przyniesie moja służba jako siewcy Słowa Bożego. Jemu oddaję moją kapłańską przyszłość. Bogu polecam też Was wszystkich Kochani, prosząc, by łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa przebywała w Was na zawsze i by Chrystus był Waszą jedyną nadzieją! Dziękuję Wam za modlitwę w mojej intencji i zapewniam Was wszystkich o mojej kapłańskiej modlitwie. Wstawiennictwo Matki Bożej Wniebowziętej, niech wyprasza Wam zdroje łask oraz nowe powołania kapłańskie z naszej farniej parafii.

ks. Jan Scheller

PO ROKU... COŚ O SOBIE



Niektórzy mówią, że lepiej później niż wcale.... Mija rok jak zostałem powołany na wikariusza parafii farnej i może to dziwne, że jako „naczelný” naszego miesięcznika dopiero teraz coś o sobie napiszę.

Do mojej rodzinnej miejscowości, Stęszewa, gdzie mieszka moja mama mam ponad 40 kilometrów. Może to przeznaczenie a może przypadek, że ks. Jan

Scheller, pochodzący ze Śremu, pracuje jako wikariusz w Stęszewie a ja - pochodzący ze Stęszewa, pracuję w Śremie. Cóż, osobiście Panu Bogu dziękuję, że tu jestem, wśród kochanych ludzi i pełnego kultury i klasy księdza proboszcza.

Miesiąc po moich urodzinach, w uroczystość Bożego Narodzenia w 1971 roku, w małym wiejskim kościele pw. Św. Barbary zostałem przez sakrament chrztu włączony do wspólnoty Kościoła i tak rozpoczęła się moja przygoda z Panem Bogiem. Po I-szej Komunii Świętej zostałem ministrantem, potem lektorem w parafii pw. Świętej Trójcy w Stęszewie, aż do wstąpienia do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu. 24 maja 1997 przez włożenie rąk zostałem kapłanem „na wieki”, a jako zawołanie wybrałem słowa świętego Pawła z listu do Koryntian: „wystarczy ci mojej łaski”.

Praktykę diakońską odbyłem w parafii Świętej Trójcy na poznańskim Dębcu. W latach 1997-2000 byłem wikariuszem w parafii pw. NSPJ w Grodzisku Wlkp., po trzech latach powróciłem do parafii pw. Świętej Trójcy w Poznaniu, gdzie pracowałem przez pięć lat. Trzecią placówką wikariuszowską była parafia pw. Świętego Mateusza na osiedlu Orła Białego na poznańskich Ratajach, na której byłem ponad cztery lata. Zanim przyszedłem do Śremu posługiwałem w Puszczy Noteckiej w sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Lubaszcu.

Dzisiaj mam już ponad 40 lat życia i 15 lat kapłaństwa i czuję się wciąż młodo. Jest wiele czynników, które się na to składają. Pierwszy to radość i pogoda ducha. Czasami żartobliwie mówię, że moje imię: Radosław, wywodzi się od słów: radość i rada, które staram się rozdawać. Po drugie to młodość. 17 lat uczyłem w szkołach religii. Ciągłe przebywanie z ludźmi młodymi, rozmowy, dyskusje i wyjazdy pozwalają mi poznać ich problemy. Młodzież potrzebuje wzorców, autorytetów, przewodników ale i tych, którzy ich wysłuchają i poświęcą czas. Staram się być dla nich takim przyjacielem, przewodnikiem, czy „starszym bratem”.

Pan Bóg tak sprawił, że zawsze trafiłem do wspaniałych szkół, gdzie są kochani młodzi ludzie, oddani nauczyciele i wspaniali dyrektorzy. Obok pa-

rafi, szkoła jest moim drugim życiem. Lubię uczyć. Po roku pracy w Zespole Szkół Ekonomicznych w Śremie mogę powiedzieć: dzięki Ci Panie Boże za to, że tam mnie posłałeś. Doświadczam na własne oczy, jak młodzi chcą obecności księdza. Mimo, że wielu z nich ciągle poszukuje Pana Boga, pragną prawdziwych i cennych wartości. Szkoła, obok domu rodzinnego i Kościoła jest takim trzecim domem, gdzie nie możemy pozostawać anonimowi, wręcz przeciwnie musimy stwarzać warunki, aby młodzi chcieli z nami, a to dzieje się wtedy, kiedy na nich otwarci.

Każdego dnia proszę Pana Boga, by dodawał mi siłę i mocy, aby każdego dnia wystarczyło mi Jego łaski w pokonywaniu nowych wezwań.

Ks. Radosław Nowak

Młodzieżówki.....



Piątek wieczorem. Strojenie gitar, próba śpiewu. I to gorące pragnienie, by Msza Święta zwana przez nas „Młodzieżówką” jak co tydzień sprawiła, że wokół ołtarza uniesie się aura serdeczności i ciepła, ogarniającego modlitwą potrzeby wszystkich zgromadzonych.

To prawda – byliśmy młodzi, ale tak naprawdę nie liczył się wcale wiek. Nie chodziło nam o znalezienie remedium na „problemy młodości”, jak określali to niektórzy. Idea

piątkowych spotkań zamykała się dla nas w niezgłębionej tajemnicy i potrzebie uwielbienia Chrystusa, która powodowała nami od pierwszej chwili uczestnictwa we mszy.

Do dziś jesteśmy przekonani, że kto raz zaznał niezwykłej mocy ukojenia serca, temu nie trzeba tłumaczyć czy przekonywać go do powodów, dla których tak chętnie przychodziliśmy na wieczorne, pełne nimbu niezwykłości, piątkowe msze we farze. Wzruszenie, które bardzo często towarzyszyło nam podczas modlitwy powszechnej czy w trakcie przekazywania znaku pokoju, którego wyrazem było łamanie chleba, pieczętowało tylko wewnętrzną potrzebę zjednoczenia.

Ta szczególna atmosfera na zawsze pozostawiła już ślad w naszej pamięci serca. Wracamy do niej wspomnieniami nie tylko podczas spotkań z dawno niewidzianymi już przyjaciółmi, ale zwłaszcza w trudach codziennego życia, sięgając po siłę i moc modlitwy, której jak najlepszy Nauczyciel udzielił nam sam Chrystus.

Kamila Selmoser